

□ Czas czytania: 12 min.

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)

Rynek młodych rąk

Czasy historyczne, w których żył ksiądz Bosko, nie należały do najszcześniejszych. W dzielnicach Turynu święty wychowawca odkrył prawdziwy „rynek młodych rąk”: miasto stawało się coraz bardziej pełne niebezpiecznymi wykorzystywanymi nieletnimi.

Sam ksiądz Bosko wspomina, że pierwszymi chłopcami, do których udało mu się dotrzeć, byli *kamieniarze, murarze, tynkarze, krzemieniarze i inni, którzy przybyli z odległych krajów*. Byli zatrudniani wszędzie, niechronieni przez żadne prawo. Byli *handlarzami, sprzedawcami siarki, pucybutami, kominiarzami, stajennymi, handlarzami liści, sklepikarzami na targu, wszyscy biedni chłopcy żyjący z dnia na dzień*. Widział ich wspinających się na słupy murarskie, szukających pracy jako czeladnicy w sklepach, wałęsających się i wyzywających kominiarzy. Widział ich grających o pieniądze na rogach ulic: jeśli próbował do nich podejść, odwracali się ostrożnie i pogardliwie. To nie byli chłopcy z Becchi, szukający bajek lub sztuczek. Byli „wilkami” z jego snów; byli pierwszymi efektami rewolucji, która miała wstrząsnąć światem, rewolucji przemysłowej.

Przybywali setkami z małych miasteczek, szukając pracy. Nie znaleźli nic poza obskurnymi miejscami, w których cała rodzina mieszkała stłoczona, bez powietrza, bez światła, cuchnąca od wilgoci i kanalizacji. W fabrykach i warsztatach nie ma żadnych środków higieny, żadnych przepisów, poza tymi narzuconymi przez mistrza.

Ucieczka z ubóstwa wsi do miasta oznaczała również akceptację niskich zarobków lub dostosowanie się do ryzykownego standardu życia, aby mieć coś do zyskania. Dopiero w 1886 r. pojawiło się pierwsze prawo, również dzięki gorliwości księdza rzemieślnika, które w pewien sposób regulowało pracę dzieci. Na placach budowy ksiądz Bosko widział *dzieci w wieku od ośmiu do dwunastu lat, z dala od własnego kraju, służące murarzom, spędzające dni w górę i w dół niebezpiecznych rusztowań, na słońcu, na wietrze, wspinając się po stromych drabinach z wapnem, z cegłami, bez innej pomocy edukacyjnej niż niegrzeczne wędrowniki lub bicie*.

Ksiądz Bosko szybko wyznacza granicę. Ci chłopcy potrzebują szkoły i pracy, które otworzą przed nimi bezpieczniejszą przyszłość: muszą być przede wszystkim chłopcami, żyć pełnią swojego wieku, bez włączania się po ulicach i zapewniania więzień. Rzeczywistość społeczna naszych czasów wydaje się współbrzmieć z tą

wczorajszą: inni imigranci, inne twarze pukają jak rzeka w powodzi do drzwi naszych sumień.

Ksiądz Bosko był wychowawcą obdarzonym intuicją, zmysłem praktycznym, niechętnym rozwiązaniom tabelarycznym, zawiłym metodologiom i abstrakcyjnym projektom. Strona wychowawcza jest napisana przez świętego jego życiem, przed jego piórem. Jest to najbardziej przekonujący sposób na uwiarygodnienie systemu edukacyjnego. Aby poradzić sobie z niesprawiedliwością, z moralnym i materialnym wyzyskiem nieletnich, tworzy szkoły, organizuje wszelkiego rodzaju warsztaty rzemieślnicze, wymyśla i promuje umowne inicjatywy mające na celu ochronę dzieci, pobudza sumienia wykwalifikowanymi propozycjami szkolenia do pracy. Na pustą politykę pałacową i instrumentalne demonstracje uliczne odpowiadał skutecznymi strukturami recepcyjnymi, innowacyjnymi usługami społecznymi, stał się obiektem szacunku i podziwu nawet najbardziej zagorzałych antyklerykałów tamtych czasów. A dzisiejsza historia nie różni się tak bardzo od wczorajszej; co więcej, historia nosi sukienkę, którą jej krawcy wykonują własnymi rękami i pomysłami.

Ksiądz Bosko wierzył w młodego człowieka, stawiał na jego zdolności, niezależnie od tego, czy było ich niewiele, czy wiele, widocznych czy ukrytych. Jako przyjaciel wielu dzieci ulicy, umiał odczytać ukryty w ich sercach potencjał dobra. Był w stanie zagłębić się w życie każdego z nich i wyciągnąć cenne zasoby, aby dostosować strój do godności swoich młodych przyjaciół. Pedagogika, która nie dotyka istoty osoby i nie wie, jak połączyć odwieczne wartości każdego stworzenia, poza wszelką logiką historyczną i kulturową, ryzykuje interwencję w abstrakcyjne osoby lub powierzchowność.

Wpływ na terytorium jego czasów był decydujący. Rozglądał się dookoła, wszędzie: widział i tworzył niemożliwe, aby zrealizować swoje święte ideały. Zetknął się z ekstremalnymi realiami dewiacji nieletnich. Wszedł do więzień: był w stanie spojrzeć w głąb tej plagi z odwagą i duchem kapłańskim. To doświadczenie głęboko go naznaczyło. Podchodził do bolączek miasta z żywą i poruszającą uwagą: był świadomy istnienia tak wielu młodych ludzi czekających na kogoś, kto się nimi zaopiekuje. Widział sercem i umysłem ich ludzkie traumy, nawet płakał, ale nie zatrzymał się na kratkach; udało mu się wykrzyczeć siłą swojego serca tym, których spotkał, że więzienie nie jest domem, który należy przyjąć jako dar od życia, ale że istnieje inny sposób na życie. Wykrzyczał to konkretnymi wyborami do tych głosów dochodzących z patologicznych cel i gestami bliskości do rzeszy chłopców rozsianych po ulicach, zaślepionych ignorancją i zamrożonych przez obojętność ludzi. To „nagabywanie” trwało przez całe życie: aby zapobiec temu, by tak wielu z nich skończyło za kratkami lub zawisło na szubienicy. Nie jest nawet do pomyślenia,

że jego System Prewencyjny nie miał żadnego związku z tym gorzkim i szokującym młodzieńczym doświadczeniem. Nawet gdyby chciał, nigdy nie mógłby zapomnieć tej ostatniej nocy spędzonej obok młodego mężczyzny skazanego na powieszenie lub eskortowania skazańców na śmierć i omdlenia na widok szubienicy. Jak to możliwe, że jego serce nie zareagowało, gdy przechodził wśród ludzi, być może zadowolonych z siebie, być może litujących się, i widział młode życie zgaszone przez ludzką logikę, która wyrównuje rachunki z tymi, którzy skończyli w wąwozie i nie schylają się, by wyciągnąć rękę, by ich wyciągnąć? Rolnik z Becchi, z sercem wielkim jak morski piasek, był ręką zawsze wyciągniętą w stronę biednej i opuszczonej młodzieży.

Cenne dziedzictwo

Każdy człowiek zawsze pozostawia ślad swojego przejścia na ziemi. Ksiądz Bosko pozostawił w historii praktykę metody wychowawczej, która jest także duchowością, owocem mądrości wychowawczej doświadczanej w codziennym trudzie, u boku młodych. Wiele napisano o tym cennym dziedzictwie!

Dzisiejsza dziedzina edukacyjna jest tak złożona, jak nigdy dotąd, ponieważ porusza się w chaotycznej tkance kulturowej. Istnieje bardzo szeroki pluralizm metodologiczny interwencji operacyjnych, zarówno społecznych, jak i politycznych.

Wychowawca ma do czynienia z sytuacjami trudnymi do rozszyfrowania i często sprzecznymi, z modelami, które są raz permissywne, a raz autorytarne. Co należy zrobić? Biada niepewnemu wychowawcy, powstrzymanemu przez wątpliwości! Ten, kto wychowuje, nie może żyć niezdecydowany i zakłopotany, poruszając się „w tę lub tamtą stronę”. Edukacja w podzielonym społeczeństwie nie jest łatwa. Dużej grupie zmarginalizowanych ludzi, podzielonej na tak wiele fragmentów, nie jest łatwo rzucić światło; dominuje subiektywizm, własny interes, tendencja do schronienia się w efemerycznych i przejściowych ideałach. Od lat, w których dominowała tendencja do protagonizmu, przeszliśmy do odrzucenia lub braku zainteresowania życiem publicznym, polityką: niewielki udział, niewielkie pragnienie zaangażowania.

Od braku ośrodka zapewniającego stabilne punkty odniesienia, przeszliśmy do braku fundamentu pewności, dającego młodym ludziom wolę życia i miłość do służby innym.

A jednak w tym świecie tymczasowych hegemonii, bez jednolitej kultury, z heterogenicznymi i odizolowanymi elementami, pojawiają się nowe potrzeby: lepsza jakość życia, bardziej konstruktywne relacje międzyludzkie, afirmacja solidarności skupionej na wolontariacie. Pojawiają się potrzeby nowych otwartych przestrzeni dialogu i spotkań: młodzi ludzie decydują, jak, gdzie i co sobie powiedzieć.

W epoce bioetyki, zdalnego sterowania, poszukiwania pięknych i prostych rzeczy na ziemi, szukamy nowego oblicza pedagogiki. Jest to pedagogika, która ubiera się w powitanie, w dyspozycyjność, w ducha rodziny, która rodzi zaufanie, radość, optymizm, współczucie, która otwiera horyzonty nadziei, która poszukuje środków i sposobów pracy nad nowością życia. Jest to pedagogika ludzkiego serca: najcenniejsze dziedzictwo, które ksiądz Bosko pozostawił społeczeństwu.

Na tej tkaninie, otwartej i wrażliwej na prewencję, należy z odwagą i dobrą wolą budować lepszą przyszłość dla dzisiejszych zaburzonych dzieci. Interwencja pedagogiczna księdza Bosko jest zawsze możliwa, ponieważ opiera się na naturalnej istocie każdego człowieka. Są to kryteria rozumu, religii i miłości: trójmian, na którym tak wielu młodych ludzi zostało uformowanych „jako uczciwi obywatele i dobrzy chrześcijanie”.

Nie jest to metoda nauki, powtarzamy, ale sposób życia, przyłgnięcie do ducha, który zawiera wartości zrodzone i dojrzałe wraz z człowiekiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Stwórcy. Niezwykłe umiłowanie młodych, głęboki szacunek dla ich osoby i wolności, troska o połączenie potrzeb materialnych z potrzebami ducha, cierpliwość, by żyć rytmami wzrostu lub zmiany dziecka jako aktywnego, a nie biernego podmiotu każdego procesu edukacyjnego, są syntezą tego „cennego dziedzictwa”.

I jest jeszcze jeden aspekt. Istnieje otwarty rachunek ze społeczeństwem: młodzi ludzie przyszłości domagają się *uniwersalnego* księdza Bosko, poza granicami jego rodziny apostołskiej. Ilu z naszych młodych nigdy nie słyszało o księdzu Bosko!

Istnieje pilna potrzeba wznowienia jego przesłania, które jest wciąż żywe: jeśli zlekceważymy ten naturalny proces aktualizacji, ryzykujemy również zabicie pozytywnych znaków obecnych w dzisiejszej kulturze, która, nawet jeśli ma różne wrażliwości i przeciwstawne cele i motywacje, ma w sercu ludzką promocję młodego człowieka.

Pedagogika księdza Bosko, zanim została przełożona na dokumenty, na systematyczne pisma, przybrała oblicze wielu młodych ludzi, których wychował. Każda strona jego systemu edukacyjnego ma imię, fakt, osiągnięcie, być może nawet porażki. Sekret jego świętości? Młodzi ludzie! *Dla was studiuje, dla was pracuję, dla was jestem gotów oddać życie.*

Ksiądz Bosko odwzajemniał miłość młodym ludziom pozbawionym miłości. Młodym ludziom bez rodziny, ponieważ ona nie istniała lub była fizycznie i duchowo od nich oddalona, ksiądz Bosko starał się zbudować lub odbudować środowisko i klimat rodziny. Jako człowiek obdarzony głęboką wolą doskonalenia się poprzez ciągłe zmiany, ksiądz Bosko pozwolił się prowadzić pewnością, że wszyscy młodzi

ludzie, praktycznie rzecz biorąc, mogą stać się lepsi. Ziarno dobra, możliwość osiągnięcia sukcesu było w każdym młodym człowieku; wystarczyło tylko znaleźć drogę: *Wziął sobie do serca los tysięcy małych włóczęgów, złodziei z powodu porzucenia lub nędzy, głodujących i bezdomnych chłopców i młodych.*

Ci, których społeczeństwo stawiało na marginesie, dla księdza Bosko byli na pierwszym miejscu; byli przedmiotem jego wiary. Młodzi odrzuceni przez społeczeństwo stanowili nawet jego chwałę; było to wyzwanie w czasach, gdy uwaga i opieka wychowawcza ze strony społeczeństwa i organizacji była skierowana na dobre dzieci, w sposób, w rzeczywistości, tak bardzo, jak to możliwe.

Ksiądz Bosko wyczuwał siłę miłości wychowawcy. Wcale nie zależało mu na dostosowaniu się i podporządkowaniu systemom, metodom i koncepcjom pedagogicznym stosowanym w jego czasach. Był otwartym wrogiem edukacji, która podkreślała przede wszystkim autorytet, która głosiła zimną i oderwaną relację między wychowawcami a uczniami. Przemoc karała złych chwilowo, ale nie leczyła złych. Dlatego też nie akceptował i nigdy nie dopuszczał „pokazowych” kar, które miały mieć działanie prewencyjne, wzbudzając strach, niepokój i udrękę.

Rozumiał, że żadna edukacja nie jest możliwa bez zdobycia serca młodego człowieka; jego metoda edukacyjna prowadziła do zgody, do uczestnictwa młodego człowieka. Był przekonany, że żaden wysiłek pedagogiczny nie przyniesie owoców, dopóki nie znajdzie swojego fundamentu w pełnej dyspozycji słuchania.

Jest jedna cecha, która dotyczy sfery wychowania i jest typowa dla pedagogiki księdza Bosko: tworzenie i zachowanie *radości*, dzięki której każdy dzień staje się świętem. Była to radość, która istnieje tylko, i nie może być inaczej, na mocy twórczej aktywności, która wyklucza wszelką nudę, wszelkie poczucie zmęczenia z powodu niewiedzy, jak zająć czas. W tej dziedzinie ksiądz Bosko posiadał pomysłowość i umiejętności, które pozwoliły mu, z niezwykłą zdolnością, nie tylko bawić, ale także przyciągać do siebie młodych ludzi poprzez gry, recytacje, piosenki, spacer: sfera radości stanowiła obowiązkowy krok w jego pedagogice.

Młodzi ludzie muszą oczywiście odkryć, gdzie leży ich błąd, a do tego potrzebują pomocy wychowawcy, w tym poprzez dezaprobatę, ale wcale nie musi temu towarzyszyć przemoc. Dezaprobata jest apelem do sumienia. Wychowawca musi być przewodnikiem po wartościach, a nie po własnej osobie. W interwencji wychowawczej zbyt silna więź wychowanka z osobą wychowawcy może zagrozić korzystnemu efektowi jego działalności wychowawczej; mit, generowany przez emocjonalizm, może łatwo powstać do tego stopnia, że stanie się absolutyzowanym ideałem. Młodzi ludzie nie mogą być skłonni do wykonywania naszej woli: muszą nauczyć się robić to, co jest słuszne i znaczące dla ich ludzkiego i egzystencjalnego rozwoju. Wychowawca pracuje dla przyszłości, ale nie może pracować nad

przyszłością; musi zatem zaakceptować ciągłe narażenie na rewizję swojej pracy, swoich metodologii, a przede wszystkim musi nieustannie troszczyć się o coraz głębsze odkrywanie rzeczywistości wychowawcy, aby interweniować we właściwym momencie.

Ksiądz Bosko mawiał: *nie wystarczy, aby pierwszy krąg, czyli rodzina, był zdrowy, konieczne jest również, aby drugi krąg, nieunikniony, który tworzą przyjaciele dziecka, był zdrowy. Zaczynjcie od powiedzenia mu, że istnieje duża różnica między kolegami a przyjaciółmi. Kolegów nie może wybrać; znajduje ich w szkolnej ławce, w miejscu pracy lub na spotkaniach. Przyjaciół, z drugiej strony, może i musi wybrać.... Nie hamuj naturalnej żywotności dziecka i nie nazywaj go złym, ponieważ nie stoi w miejscu.*

Ale to nie wystarczy; zabawa i ruch mogą zajmować dobrą część, ale nie całe życie dziecka. Serce potrzebuje własnego pożywienia, potrzebuje miłości.

„Pewnego dnia, po serii rozważań na temat księdza Bosko, zaprosiłem chłopców z naszego ośrodka do wyrażenia rysunkiem, słowem, gestem obrazu, jaki stworzyli na temat Świętego.

Niektórzy odtworzyli postać księdza otoczonego przez chłopców. Inny narysował kratę: twarz chłopca została naszkicowana od wewnątrz, podczas gdy od zewnątrz ręka próbowała sforsować zasuwę. Jeszcze inny, po długim milczeniu, naszkicował dwie splecione dłonie. Trzeci narysował serca w różnych kształtach, a pośrodku popiersie księdza Bosko, z mnóstwem rąk dotykających tych serc. Ostatni napisał jedno słowo: *ojciec!* Większość z tych chłopców nie zna księdza Bosko”.

„Od dawna marzyłem o towarzyszeniu im w Turynie: okoliczności nie zawsze nam sprzyjały. Po kilku nieudanych próbach udało nam się zebrać grupę ośmiu chłopców, wszyscy z wyrokami kryminalnymi. Dwóch chłopców zostało wypuszczonych z więzienia na cztery dni, trzech przebywało w areszcie domowym, pozostali podlegali różnym przepisom.

Chciałbym mieć pióro artysty, aby opisać emocje, które wyczytałem w ich oczach, gdy słuchali historii swoich rówieśników, którym pomógł ksiądz Bosko. Wędrowali po tych błogosławionych miejscach, jakby na nowo przeżywali swoje historie. W pokoikach świętego uczestniczyli we Mszy Świętej z poruszającym uczuciem. Widzę ich zmęczonych, opierających głowy o urnę księdza Bosko, wpatrujących się w jego ciało, szepczących modlitwy. Co oni mówili, co ksiądz Bosko mówił do tych chłopców, nigdy się nie dowiem. Razem z nimi cieszyłem się radością mojego własnego powołania”.

W księdzu Bosko odnajdujemy najwyższą mądrość w skupieniu się na konkretnym życiu każdego chłopca lub młodego, którego spotkał: ich życie stało się jego życiem, ich cierpienia stały się jego cierpieniami. Nie spoczął, dopóki im nie

pomógł. Chłopcy, którzy weszli w kontakt z księdzem Bosko, czuli się jego przyjaciółmi, czuli, że jest u ich boku, dostrzegali jego obecność, smakowali jego czułość. To czyniło ich bezpiecznymi, mniej samotnymi: dla tych, którzy żyją na marginesie, jest to największe wsparcie, jakie mogą otrzymać.

W podręczniku do szkoły podstawowej, pożółkłym i zużytym przez lata, przeczytałem kilka zdań napisanych atramentem na dole historii żonglera z Becchi. Ci, którzy je napisali, po raz pierwszy usłyszeli o Janie Bosko: „Tylko Bóg, Jego Słowo, jest nieśmiertelną regułą i przewodnikiem naszego zachowania i działania. Bóg istnieje pomimo wojen. Ziemia, pomimo nienawiści, nadal daje nam chleb do życia”.

ks. Alfonso Alfano, sdb